

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnikiem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.”

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Z wieca katolickiego dla ludności polskiej pod panowaniem pruskim,
odbytego w Poznaniu w dniach 3, 4, 5 i 6 czerwca rb.

III.

(Czwarty dzień obrad w środę.)

Marszałek p. Emil Czarliński zagaża zebranie o godz. 11 przed południem i udziela głosu ks. patronowi Stychłowi, który mówi »O potrzebie Towarzystw czeladzi i robotników katolickich«.

Pycha i samolubstwo — tak wywodzi — były i są przeciwne chwale Bożej i pokojowi na ziem. Zabrakło i brakuje zrozumienia dla zrównania się między braćmi na tej ziemi, choć ekonomicznie nierównie postawionymi. Gdy okiem rzucimy na świat, ujrzymy ogólną burzę, a wśród tej burzy się piętrzącej stoi jedynie niewzruszenie skała Piotrowa, a z tej skały odzywa się głos Namiestnika Chrystusa, pragnący zażegnać i uciszyć burzę i wszystkich uspokoić. Skarżymy się na tę burzę, która wszystkim i wszystkiemu grozi.

Kto jest winowajcą? Oto ten, który nie chce Bogu służyć, a który chce, aby inni mu służyli. Tę dzisiejszą burzę społeczną wywołał liberalizm, z którego wykwitł dzisiejszy socjalizm. Liberalizm zapiera się co prawda swego ojcowstwa, ale trudno, faktem jest, że on sprowadził nawały socjalizmu.

Przy tej walce i burzy społecznej nie chodzi tyle o kwestyę chleba, ale o rzeczy ważniejsze, bo socjalizm godził i godzi w to, że nie ma życia przyszłego, że jest tylko życie doczesne, w którym należy jak najwięcej używać. Robotnik znękany pracą, trudami i niewygodami już uwierzył i wierzy coraz bardziej owemu burzycielowi. Nie można się znów dziwić takiemu robotnikowi, który cierpi biedę i niedostatek, który nie ma niejednokrotnie tyle, żeby mógł wyżywić siebie, żonę i dzieci, z którym pracodawcy obchodzą się nieraz niesprawiedliwie. Z jednej więc strony głód, bieda i nędza, niesumienne obchodzenie się, a nawet pogardzenie stanem robotniczym, z drugiej burzycielstwo ze strony socjalistów pcha i pędzi robotników do ich obozu, gdzie bluźnią Bogu i sięgają po własność chlebobdawcy. Mamy też dowody, że dziś zbliżają się

do kościołów nie z nabożeństwem, ale z bombami dynamitowemi, by w powietrze wysadzać domy Boże.

Coraz więcej utwierdza się przekonanie, że tylko Kościół może dać najskuteczniejszy opór nawale socjalistycznej i przewrotu porządku społecznego. To też powoli przywracają Kościołowi dawne jego swobody, ale nie zupełnie jeszcze. I w naszym państwie Kościół ma już dziś także więcej wolności, ale też jeszcze nie zupełnie. Kościół może dać najlepszy opór, bo Kościół nie odpycha robotników od siebie, ale przygarnia ich, otacza ich czułą opieką jak matka nad dziećmi, nie pogardza stanem robotniczym, ale głosi jawnie i otwarcie, że stan robotniczy jest stanem Syna Bożego.

U nas stosunki chwala Bogu nie zaszły jeszcze tak daleko, jak w Francji i w innych krajach, ale i u nas nawały socjalistycznej z oka spuszczać nie wolno. Robotnicy sami opuszczeni mogą zginać w końcu. Trzeba ich więc organizować i Towarzystwa dla nich zakładać i to Towarzystwa wielkie. Bractw kościelnych mamy bardzo wiele, ale bractwa te nie wystarczają, bo nie wszyscy chcą do nich należeć, więc potrzeba Towarzystw świeckich pod kierownictwem kapłanów, którzy mają obowiązek stać ponad stronnictwami, stronnictwa łagodzić i goić.

Socjaliści głoszą, żeby nie wierzyć kapłanom, bo kapłani trzymają z panami, którzy znów są tyranami robotników. Zadaniem i obowiązkiem kapłanów pokazać w obec tego, że to nie prawda. Obowiązkiem kapłanów pokazać, że szanują wszystkie stany i pryncypałów i robotników — a tych ostatnich więcej jeszcze, bo są uciśnieni i biedni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest konieczną potrzebą, ażeby kapłani stali na czele Towarzystw świeckich. Gdy kapłani w nich będą, będzie organizacja lepsza. Nie wypychać więc ich z towarzyszeń świeckich, nie głosić, żeby pracę swą tylko w kościołach pełnili, bo to za mało. Oni mogą i po za murami kościelnymi pracować na chwałę Boga i pożytek społeczeństwa. Sam Ojciec św. odzywa się o potrzebie zakładania Towarzystw świeckich pod opieką kapłanów i za to powinniśmy być mu wdzięczni.

Najprzew. ks. Biskup Likowski w czasie, gdy nie mieliśmy Arcybiskupa, nawoływał w liście osobnym kapła-

nów do tej pracy. A dzisiejszy Najprzew. ks. Arcybiskup życzy sobie także, żeby zakładano Tow. robotnicze, wzywał do tego i na kongregacjach dziekanów i w urzędowym Dzienniku kościelnym. Nie tylko sami kapłani, ale wszyscy katolicy, ludzie dobrej woli winni się do tego nawoływania stósować i popierać pracę kapłańską.

Niezbędnie potrzebne są Towarzystwa dla uczniów rzemieślniczych, bo ci są narażeni na wielkie niebezpieczeństwa. Młody chłopak, gdy wyjdzie ze szkoły, idzie albo w rzemiosło, albo też zajmuje się czemś innym. Takim chłopakiem trzeba się opiekować, ażeby dopełnić tego, czego w domu i w szkole u niego zaniedbano. Gdy uczy się rzemiosła, słyszy nieraz przy warsztacie od czeladników, a nawet i majstrów kłatwy, obrazę Boską i w obec tego musi się zepsuć i następnie łatwo wpada w sieci socjalistów. Towarzystwa powinny go chronić od takiego zepsucia. Szkoła wypuszcza go też w świat nieprzygotowanego i dla tego potrzebna jest nad nim wielka opieka, czego tylko dokonać mogą stowarzyszenia pod opieką kapłanów.

Mamy co prawda i wieczorne szkoły rzemieślnicze i Tow. przemysłowe, ale i Tow. przemysłowe nie wystarczają i obok nich potrzebne są stowarzyszenia czeladzi pod przewodnictwem duchowieństwa. Czeladź taka nie ma jeszcze stałych i ugruntowanych zasad i dla tego niebezpieczeństwo ze strony socjalizmu dla niej tem większe. Kapłani powinni więc wziąć to wszystko w rękę i to zabrać się energicznie do rzeczy, byśmy mieli niezadługo dyecezalną organizację.

Jak dla czeladzi katolickiej, tak i dla robotników katolickich są potrzebne takie stowarzyszenia, które mają bronić ich od sidła socjalizmu. U nas nie ma jeszcze wielkich postępów socjalizmu, ale jad ten przenika powoli kropla po kropli i do naszych robotników. I u nas pod dachami robotniczymi znajduje się już socjalistyczna »Gazeta Robotnicza.« Tego z oka spuszczać nam nie wolno i wszyscy powinniśmy sobie podać rękę i pracować nad tem, aby usunąć to złe, co nam zagraża.

Zabrał teraz głos pan Kazimierz Chłapowski i mówił »O potrzebie niezawisłości politycznej Ojca św.« Mówca opisywał twarde koleje, jakie Papież nieraz przechodzić musieli i

ile od możnych monarchów cierpieć musieli. I dzisiejszy Papież Leon XIII nie ma wolności i jest więźniem watykańskim, choć jest najwyższą Głową Kościoła katolickiego i Ojcem chrześcijaństwa. Silnie jako katolicy odczuwać winniśmy i musimy to upokorzenie najwyższej Głowy naszego Kościoła i ze wszystkich sił dopominać i starać winniśmy się o to, by Ojciec św. politycznie był niezależny. To jest obowiązkiem każdego gorliwego katolika i tego obowiązku dopełnić winniśmy.

Wchodzi teraz na salę ks. Arcybiskup, na cześć którego wzniesiono trzykrotny okrzyk:

»Niech żyje!« Marszałek p. Czarlinski referuje ks. Arcybiskupowi, że wiec zbliża się ku końcowi i że tylko jeszcze na zakończenie przemawiać będzie książę Zdzisław Czartoryski.

Po krótkiej przemowie p. Emila Czarlinskiego zabrał głos książę Zdzisław Czartoryski, poseł i tak mniej więcej rozpoczyna swe przemówienie:

Po wiekowej niewoli zbraliśmy się pod sztandarem Krzyża. Bogaty będzie nasz powrót zdobytej wiary, politycznej cierpliwości, mądrości, miłości Boga a bliźniego. Gdy głoszone wszechstronnie, że nie ma dla nas nadziei, wtedy Ojciec św. powiada nam, że nie nie stracone, dopóki stać będziemy przy wierze naszej św. Tak powiedział Ojciec św. do kolegium polskiego, a słowa jego rozeszły się na wszystkie strony Polski.

Ojczyznę straciliśmy, bośmy nie dla Boga i nie w imię Boga pracowali. Tylko wiara nasza św. ratować nas może i nasze banki, nasze wszystkie instytucje nie wytrzymają ani jednej nahałki kozackiej, tylko Kościół nasz św. może nam dać ratunek. Gdy Polska była wielką, gdy była od morza do morza, wtedy byliśmy po-

bożnymi. Gdy żałoba nas pokrywała, gdy byliśmy słabszymi, wtedy do serc naszych wnikła jad niewiary i bezbożności, przenikało serce nasze jakieś uczucie, którego by nasze Bolesławy i Kazmierze się wstydzi.

Następnie przechodził i streszczał wszystkie przemówienia poszczególnych mówców wiecowych.

Po przemówieniu tem referenci sekcji, a mianowicie ks. dr. Lewicki, redaktor Dobrowolski, szambelan Cegielski, dr. Erzepki i ks. patron Wawrzyniak przedstawili rezolucje, jakie na poszczególnych sekcjach uchwalone zostały, a które w. zebranie jednogłośnie przyjęło.

Następnie wybrano na komisarza przyszłego wieca p. Kazimierza Chłapowskiego, a na drugiego komisarza Hektora hr. Kwileckiego. Wiec jednogłośnie się zgodził na tę propozycję marszałka wieca.

Dalej ks. kanonik Kubowicz wniósł o zbudowanie Domu polsko-katolickiego, oświadczając, że na ten cel jedna już osoba złożyła 10000 m.

Wreszcie marszałek wieca p. E. Czarlinski podziękował Najprzew. ks. Arcybiskupowi za łaskawy udział, jaki brał w doprowadzeniu do skutku wieca, w jego urzędzeniu a nadto w jego przebiegu i prosił go o błogosławieństwo, które też ks. Arcypasterz udzielił.

Przy okrzykach »Niech żyje nasz Najprzew. Arcypasterz!« wiec zamknięty został po podziękowaniu marszałkowi za przewodniczenie.

Na ostatniem tem plenarnem zebraniu jak i na poprzednich, sala była nabita. Na estradzie wielu kanoników, na sali było bardzo wiele duchowieństwa i reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa, w tej liczbie bardzo spory zastęp stanowiły kobiety polskie, również bez różnicy wieku i stanu.

właściwie wcale dzwonić nie potrzebował, nie było bowiem podobieństwem, aby mu kto otworzył, gdyż nikogo nie było w domu, któryby mu tę przysługę mógł wyświadczyć. Ale o tem pan mecenas nie pomyślał. Zadzwoił raz, drugi i trzeci, wreszcie uwiesił się cały u dzwonka i dzwonił jak na ogień, a głos dzwonka donośnym echem rozlegał się po obszernych gankach starego zamczyska.

Ostatecznie mógł pan mecenas Mieczysław Godziemba z czystym sumieniem zaprzestać mozolnej i niewdzięcznej swej pracy, bo jedyny cel, który takowa mieć mogła, szczęśliwie był osiągnięty: pan mecenas zatrzymał w ręku urwaną rączkę od dzwonka i kawał drutu.

»Więc przez pół wieku«, mrucał gniewnie, »potrzeba mi zbolałemi nogami deptać tę brudną, błotnistą i najmizerniejszą ziemię, — więc przez 36 lat z góry, biegać mi potrzeba po ciernistej drodze bióralisty od mego zamku rodzinnego do pół mili oddalonego bióra z punktualnością zegarka i wytrwałością osła, aby dziś po raz pierwszy w życiu zapomnieć klucza od kamienicy? I to dziś jeszcze! 31

— Na ręce przewodniczącego komitetu wiecowego, p. prof. Wicherkiewicza, nadszedł 7 bm. po południu z Rzymu łaciński telegram, który przetłumaczony tak brzmi:

Rzym, 7 czerwca. Ojciec św. przyjął jak najchętniej zapewnienie przywiązania, miłości i posłuszeństwa katolików Polaków z diecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej, przybyłych na wiec i udziela im po raz wtóry apostolskiego błogosławieństwa.

Kard. Rampolla.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. W niedzielę o godzinie 7 wieczorem przybył do Poczdamu król grecki wraz małżonką, o godzinie 10 zaś witał cesarz osobiście na dworcu księcia i księżnę Leopoldową bawarską, którzy przybyli do Nowego pałacu jako goście cesarza.

— Parlament już dawno odroczone, a po nim i sejm pruski, a rada związkowa wciąż jeszcze obraduje. Ponieważ należy się spodziewać, że wkrótce i posiedzenie rady związkowej przerwane zostaną, przeto byłby czas, aby ostatecznie wypowiedziała swe zdanie co do uchwały sejmowej dotyczącej zniesienia ustawy przeciwko Jezuitom.

— W sprawie Izb rolniczych donoszą teraz z kół urzędowych, że rząd nie będzie najpierw zapytywał się o zdanie prowincjonalnych sejmików, czy życzą sobie w swych prowincjach Izb rolniczych, czy nie. Rząd najpierw poczyni przedwstępne przygotowania i ustanowi główne zasady i kierunek, do jakich Izby rolnicze mają się sto-

grudnia, w dniu w którym podług chrześcijańskiej rachuby rok stary się kończy, a ja rozpoczynam 60-ty rok życia! To szkaradnie, — to niegodziwie!

Ale pan mecenas Godziemba był to człowiek stateczny i spokojny, dla tego takie nawet nieszczęście, jak zapomnienie klucza od kamienicy, na chwilę tylko zdołało go wzburzyć. Spojrzał na rękojeść urwaną i zwolna oddalając się od domu, tak dalej rozprawiał sam ze sobą:

»Oj, oj, oj, panie Mieczysławie! Pstro w głowie na stare lata i głupstw się waści zachciewa! Urywać własnoręcznie rękojeść od dzwonka, podczas gdy młodzież uliczna przynajmniej raz w tydzień takową sprawę daleko prędzej i akuratniej załatwia. Po cóż to było wykrcęć sobie rękę tą niepotrzebną robotą, kiedy trzeba było wiedzieć, że gospodyni, poczciwa pani Filisiewicz, codziennie pomiędzy 6 a 8 wieczorem wychodzi do swej siostrzeniczki. Hm, hm, — kwadrans na siódmą! Jeżeli pani Filisiewicz tak punktualnie powróci, jak odeszła, to będziemy mieli przyjemność, stać tu

Straszna komnata.

Opowiedział
M. A. Ruda.

Mgła i śron, gdzie tylko spojrzysz! Gmachy eleganckie przy głównych ulicach miasta i chatki małe na przedmieściach zarówno drzemią w mgły puchu, a w miejscach, gdzie zapalone latarnie ulicę mają oświecać, oznaczają dziś tylko jaśniejsze mgły kłęby.

»Obrzydliwe powietrze!« mruknął pan mecenas Godziemba i pociągnął gwałtowniej jak zwykle za dzwonek swego domu. A trzeba wiedzieć, że pan mecenas mieszkał we własnym swym domu, odziedziczonym po prapraojcach i że ta kamienica, arcyznakomity okaz starożytnego gmachu, o grubych jak forteca murach, z komnatami sklepieniami, bogato sztukateryą i rzeźbami ozdobionymi, była pięknym dobytkiem starożytnym i wygodnym pomieszkaniem, ale nie miała odpowiedniego miejsca dla bióra, dla tego lokale bióra pana mecenasa znajdowały się w innej kamienicy blisko sądu. Pan mecenas więc, jak się powiedziało, mocno zadzwonił, ale

sować. Dopiero wtedy zapyta się prowincjonalnych sejmików, czy życzą sobie w swych prowincjach Izb rolniczych o takich zasadach i kierunku, jakie rząd naznaczył.

— W wyborach uzupełniających w Opolu na Śląsku wybrano posłem powtórnie majora p. Szmulę 229 głosami. Przeciwnik jego otrzymał 178 głosów.

— Gazeta urzędowa „Reichsanzeiger“ pisze o darowywaniu mundurów rezerwistom tak: Dotąd mógł mieć prawo do żądania munduru tylko ten, kto przynajmniej 2 lata służył. Po zaprowadzeniu przeto dwuletniej służby nie miał więc nikt podobnego prawa. Mimo tego rozporządzono, że każdy żołnierz odchodzący od wojska ma bez względu na to, jak długo służba trwała, otrzymać mundur, skoro nie posiada ubioru cywilnego, lub pieniędzy, aby mógł sobie takowy kupić. Tym zaś, którzy posiadają pieniądze lub ubranie cywilne, ale nie mają go, kiedy im przy odejściu takowych potrzeba, pożyczają się munduru wojskowego na podróż do domu. Przekonano się bowiem, że ci ostatni darowane im mundury czempredzej sprzedawali.

— Grobami oficerów francuskich, którzy umarli w niewoli pruskiej, opiekował się dotychczas rząd niemiecki. Teraz został on przez rząd francuski uproszony, aby Francji pozwolił groby te wziąć pod swoją opiekę i na koszt francuski.

Austria. W Wiedniu szalała bu-

na ulicy w powidłach przez siedem kwadransy z okładem i nabawić się przyzwoitego kataru. Ano, toć będzie lepiej, że powrócimy na rynek i przy buteleczce wytrawnego odsiedzimy sobie ten czas niedobrowolnego wygnania“.

Pan mecenas nie miał wstępu do wina, ale starannie unikał liczniejszego towarzystwa, — czemu? tego właściwie sam nie wiedział. To też nie chodził do winiarni pana Hilarego, najpopularniejszego lokalu, dokąd schodziła się cała inteligencja miasta, tak dla dobrego wina, jak dla złotego humoru zacnego gospodarza, ale tylko wpadał czasem na pół godziny do Krakauera, gdzie wypił jedną, a najwięcej dwie lampeczki i przeczytał gazetę. I teraz skręcił na rynku do Krakauera i zwolna zeszedł po kamiennych schodach do sklepu. Z trzaskiem zawarły się za nim drzwi szklane. Niedługo siedział pan mecenas w osobnej framudze przy małym stoliku, a przed nim stała cała butelka, bo i czasu było dużo i dzień był uroczysty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rza, jakiej dotąd ludzie tam nie pamiętają. Padał grad wielkości jaj gołębiach tak gęsto, że całe miasto znalazło się pod powłoką lodową i wyglądało jakby to była zima. Grad powybił wszystkie szyby od strony wiatru, tak, że miasto wygląda niby po zbombardowaniu. Nie obyło się też bez wypadku śmierci. Kawały lodu zabiły doróżkarza i raniły wielu ludzi. W jednym miejscu spłoszyły się konie wojskowe w jadącym oddziale artylerji przyczem wozy działowe poraniły 13 żołnierzy.

Rodzice polscy ucicie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* OLSZTYN. Teatr polski, jaki w niedzielę odegranym został przez członków Towarzystwa »Zgoda«, cieszył się, jak zwykle, bardzo licznym udziałem publiczności. Obszerna sala p. Funka jako i chórek szalenie były napełnione i liczone do 800 osób. Obie sztuczki, »Chłopi arystokraci« i »Bogata wdowa« odegrane zostały starannie, a zwłaszcza druga sztuka ogólnie się podobała. Dziarski mazur i krakowiak w kostymach zyskał huczne oklaski. Po teatrze przeszło sto par stanęło do poloneza, po którym w miłej zgodzie i harmonii bawiono się tańcami do białego dnia.

— O strasznym pożarze jaki się szerzył w Ramsowie dochodzą teraz bliższe szczegóły. Ogień powstał po południu o 2-giej skutkiem zapalenia się sadzy. Słomą pokryty dach domu pewnego robotnika zapalił się najprzód, od którego zajęły się w okamgnieniu sąsiednie budynki, również słomą pokryte. W ciągu jednej godziny spaliło się 12 budynków mieszkalnych, 4 gospodarze, krowa, kilka świń i kóz i większa część sprzętów domowych i gospodarczych. Pogorzelcy są poczęści chałupnikami i rzemieślnikami, z których wielu w czasie pożaru wcale w domu nie było. Jednemu z nich, który następnego dnia chciał dopiero zapłacić swój dom, spaliło się 500 marek gotowych pieniędzy. Nauczyciel pan Ortmann z narażeniem własnego życia wyniósł z płonącego domu dziecko w kolebce.

— Nie ma szczęścia z redaktorami »Warmiak«, gdyż w przeciągu pięciu miesięcy ma już trzeciego redaktora. Najprzód podpisywał »Warmiak« ks. prob. Barczewski, następnie ks. prob. Kiszporski, a obecnie jest redaktorem nie kto inny tylko — p. Buchholz. Czemu to zaraz prawdziwego redaktora nieogłoszono i pozwolono kłamstwa Warmiakowe zakrywać powagą duchownych? Widać, że to nie pomogło.

— Po raz trzeci rozpatrywaną była zeszłej soboty przed tutejszą izbą karną sprawa o obrazę sędziego p. Rempe przez adwokata p. Thiel z Wartemborka. Rzecz ta czytelnikom naszym jest znana a datuje się ona jeszcze od ostatnich wyborów do parlamentu. Na świadków stawały 43 osoby z Wartemborka i okolicy.

Świadkowi ci mieli zeznać, że pan Rempe w sposób nie liczący z jego stanowiskiem miał agitować za kandydatem polskim. Pomimo to zawezwani świadkowie mało co umieli zeznać, a sąd uznał, że jakkolwiek mógł p. Rempe trochę ostrożniejszy być w agitacji, to jednak p. Thiel nie miał prawa publicznie go o to w Ermlenderce zaczepiać i obrażać. Pan Thiel skazany został więc znowu na dawniejszą karę 300 marek i na wszystkie koszty, które są naturalnie nie małe. Nadto ma wyrok ten być ogłoszony w Ermlenderce na koszt skazanego.

— Radca miejski p. Simon, żyd, obchodził wraz z swą małżonką 25-letni jubileusz małżeński. Z powodu tego magistrat w porozumieniu z rajcami miejskimi nadał p. S. tytuł »starszego miasta«.

— Wiadomości urzędowe. Pomieędzy świńmi posiadziela dóbr rycerskich p. Palmowskiego na Walach, p. Tuchołki i posiadziela Wesolek w Grabowie panuje czerwonka. — Pomieędzy końmi karczmarza Krusche w Dercu panują parchy.

* ROTFLIS. Skutkiem ciągłych deszczów osunął się wał jaki sypano celem rozprzestrzenia tutejszego dwora. Skutkiem tego kilka set robotników kilka tygodni będzie miało zajęcie.

* GIETRWAŁD. Polsko-katolickie Towarzystwo ludowe na Gietrzwałd i okolicę odbędzie dnia 17 czerwca, tj. w przyszłą niedzielę zaraz po nie-szporach, w znanym domu pielgrzymów, swoje zwyczajne zebranie, na które wszystkich Członków i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa tak starszych jak i młodych uczciwych rodaków najusilniej się zaprasza. Członków uprasza się o zaległe miesięczne składki. A tych którzy dłuższy czas na zebrania nie przychodzą i składków wpłacać nie chcą — wykreśli się z księgi Towarzystwa. Zarząd.

* Z MAZURÓW. W czasie burzy dnia 2 czerwca w powiecie Łeckim dwoje osób zabitych zostało przez uderzenie piorunu. 15-letnia dziewczyna B. S. z Długochorzeli zabita została wracając do domu od doju, a 50-letnia wyrobnica z Downar gdy idąc do karczmy schroniła się pod wierzbę.

* SZTUM. Na Podstolińskim pustkowi spaliła się 4 bm. rano stodoła posiadacza B. Straż ogniowa ze Sztumu zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia.

* MALBORK. Posidziela G. i jego szwagra wracających z miasta do domu napadło dwóch łobuzów. Napadnięci próbowali się bronić, spostrzegłszy atoli noże w rękach rabusiów, poczęli uchodzić. Rabusie napadli ich na nowo, jeden z nich zabrał posidzielowi G. zegarek, a drugi chciał zranić jego towarzysza. Na drugi dzień już schwyciła policja robotnika, który zastawić myślał zarobowany zegarek. Robotnik tłumaczył się, że otrzymał od dwóch innych robotników, których też policja wkrótce wypośredkowała.

* PELPLIN. Żmija ukąsiła w boru krowę gospodarza Gajdusa w ozór. Przywołano zaraz weterynarza, lecz krowy nie można było ocalić. Dobito ją, zanim zdechła, wystawiono

mięso na sprzedaż, nie ma jednak nabywców, którzyby mięso takie chcieli kupić. Aby się przekonać, czy jest trujące, podrzucono kawał mięsa psu, któremu nie zaszkodziło. Mimo to lepiej nie jeść tego mięsa, bo co nie szkodzi psu, może łatwo zaszkodzić człowiekowi.

* Inowrocław. We wsi N. ochrzcił zeszłej niedzieli tamtejszy ks. proboszcz dwoje dzieci i to chłopców. Po ochrzczeniu przywieziono z innej wsi także do chrztu drugie dziecko i to dziewczę. Gdy ks. podniósł rękę ażeby umaczać ją w wodzie święconej i dziecko ochrzcić, podniosła chrzestna ogromny lament i prosiła, żeby ksiądz kazał nalać do chrzcielnicy świeżej wody i przed jej życzeniem. Po dokonaniu chrztu ksiądz zapytał się kobiety, co za powód miała, że koniecznie pragnęła świeżej wody w chrzcielnicy. Po dłuższym naleganiu ze strony księdza opowiedziała kobieta, iż miała obawę, że gdyby dziewczę zostało ochrzczone tą wodą, którą przed tem byli chłopcy ochrzczeni, to by później, gdy dorosnie, urosły jej włosy i miałaby biedę z gołębieniem. Ludzie zebrani, którzy się temu przyśluchiwali, pomimo świętości miejsca, rozweseli się nie mało ciekawem tem zeznaniem za-bobonnej kobiety.

* PODRYBNIKIEM na G. Szlaku przydybał żandarm Roman włóczęgę — wiódł go do więzienia; wtem włóczęga nagle dobył rewolweru i strzelił do żandarma, jedna kula trafiła żandarma w głowę, ale nie niebezpiecznie. Roman strzelił także do uciekającego włóczęgi dwa razy, ale chybił. Zrobiono oblawę i rabusia schwymano; znaleziono w jego odzieniu złoty zegarek, 130 marek w gotówce i kilka przedmiotów, jakie rabuś był ukradł we wsi pobliskiej. Uwięziony włóczęga nazywa się Kramer i jest więźniem, który u-

ciekł z więzienia karnego w Zgorze-licach.

* MARYA nie omieszka nagrodzić. Pewna pani katolicka, odwiedzwszy pewien klasztor żeński niedaleko Londynu, widziała na ganku bardzo piękny obraz N. P. Maryi. Wspomniawszy sobie, jak pięknie by to było, gdyby przed obrazem paliła się lampa, oświadczyła przełożonej, ażeby takową kupiła i przed obrazem zaświeciła, a ona lampę i światło zapłaci. Siostra przełożona przyrzekła to i obiecała owej pani, że jej napisze, kiedy lampa zostanie zapaloną i że ona wtedy z drugimi Siostrami będzie odmawiała różaniec. Gdy się owa pani w kilka dni później zabierała ze swą córką, małą dziewczętką, w podróż, przyszedł list, w którym Siostra przełożona czas zaświecenia lampy i odprawienie różańca dokładnie podała. W oznaczonym czasie pani zawołała swą córkę z drugiego kąta wagonu ku sobie i wspólnie z nią odmawiała różaniec. Gdy go odmawiały, powstał ogromny huk, mała dziewczyna uwiesiła się w strachu u szyi matki, odmawiając różaniec dalej. I cóż się stało? Oto pociąg się wykołoił. Część wagonu, w której się dziewczynka przed chwilą znajdowała, została zdruzgotana i wpadła w głęboką przepaść. Część zaś, w której odmawiała z matką różaniec, została całkiem nietknięta. Odmawianie różańca uratowało dziewczynkę od niechybnej śmierci!

* Historia przesądów. W Niemczech pojawiła się drukiem historia przesądów, panujących w Niemczech wśród ludu. Niektóre są podobne do naszych: zbiecie lustra tak samo śmierć oznacza, rozsypianie soli — klótnię itd., lecz jest wiele odrębnych przesądów. I tak: dzieci, noszące imiona rodziców, nie chowają się. Kto skaleczy lasicę, umrze w cią-

gu roku. Kto dużo buduje, umiera wcześniej. Jeśli głównie trzaskają w kominie, jeśli psy wyją przed drzwiami, gdy wrony kraczą lub nawołują się na dachu puszczyki, ktoś w domu umrze przed Nowem rokiem. Aby przeschodzić duchowi zmarłego w ukazywaniu się pozostałym, należy uszczypnąć nieboszczyka za duży palec u prawej nogi, rozlać wodę na progu lub też trzy krzyże nakreślić nad drzwiami domu. Jeśli ciało nieboszczyka zachowa po śmierci elastyczność, to znaczy, że duch jego będzie nawiedzał rodzinę. Lista samych tylko żalobnych przesądów jest tak długa, że niepodobna jej wyczytać.

Ceny targowe w Olsztynie.

Z dnia 8 czerwca 1894.

Pszenica za 100 kilogramów	12,81—13,23 m.
Żyto	10,11—10,60 m.
Jęczmień	10,33—11,13 m.
Owies	13,30—14,35 m.
Siano	4,83—5,56 m.
Słoma (prost.)	3,36—4,00 m.
Groch (biały)	12,60—13,39 m.
Kartofle	3,36—4,20 m.
Mąka rżana nr. I. za 1 kg.	0,17—0,19 m.
Wołowina	1 „ 1,08—1,36 m.
„ od brzucha 1 „	0,84—1,00 m.
Szpak (suszony)	1 „ 1,57—1,75 m.

Ceny targowe w Wartemborku.

Z dnia 6 czerwca 1894.

Pszenica za 85 funtów	5,40—5,50 m.
Żyto	4,20—4,30 m.
Jęczmień „ 70 „	3,80—4,40 m.
Owies „ 50 „	3,10—3,25 m.
Groch biały za korzec	5,60—6,00 m.
Kartofle „ „	1,00—1,10 m.
Masło	0,70—0,75 m.
Jaja za 60	1,50—1,70 m.
Siano za 100 funtów	2,75—3,50 m.
Słoma „ 100 „	1,50—1,70 m.
Wołowina za 1 funt	0,35—0,40 m.
Wieprzowina 1 „	0,50—0,60 m.

Włości rentowe

od 5 do 25 hektarów obszaru, pod bardzo korzystnymi warunkami, wskazać możemy interesentowi, posiadającemu kapitałk nie wielki, do nabycia.

Reflektanci nie płacą u nas żadnego wynagrodzenia i mogą się każdego czasu zgłosić osobiście lub też pismiennie do bióra naszego w Poznaniu, Wrocławska 17, parter, które wszelkich udziela informacji bezpłatnie.

„Spółka

Rólników parcelacyjna“
Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter Haftpflicht.
Sikorski, Gellert, Likowski.

W Koniecwałdzie przy Sztumie ma podpisany bank około 75 mórg pszennej roli obsianej z inwentarzem i jedną stodołą za przystępną cenę do sprzedania. Z ceny kupna zapłaci się jedna trzecia, reszta poczeka się. Bank w Starym targu, sp. wpisana.
Z polecenia Fr. Winkel, kasyer.

23 gęsi,

dobrze podchowanych chce zaraz sprzedać

Józef Dammer
w Gietkowie.

Niżej podpisany zastępca banku zabezpieczenia na życie i oszczędności w Sztutgardzie, jednego z największych towarzystw zabezpieczenia poleca się do przyjmowania wniosków i udziela na żądanie bliższych objaśnień.

A. Weski, Olsztyn,
ulica Stara cmentarna (Alte Kirchhofstrasse) nr. 4.

Na miesiąc Czerwiec

polecamy śliczną książkę pouczającą i modlitewną pod tytułem:

Przewodnik do najsw.

Serca Jezusowego, zawierającą osobliwsze modlitwy i nabożne ćwiczenia na cześć Najsw. Serca Jezusa z nabożeństwem na cały miesiąc. Wydanie drugie pomnożone. Stronnie przeszło 400. W pięknej oprawie płócienną 1,20 m.
Drukarnia

„Gazety Olsztyńskiej“.

Trzech pachołków szewskich

znajdzie zaraz u mnie dobrą i trwałą robotę.

J. Piontek,

mistrz szewski w Olsztynie,
Rynek nr. 24.

Najlepsze z lanéj stali

kosy,

każdą sztukę pod zaręczeniem, sprzedaje

Moritz Lachmann,
teraz rynek nr. 8.

Wełnę.

Bawełnę.

Przędę maszynową

wszystko w prawdziwych kolorach i po jak najtańszej cenie poleca

J. Silberbach,

farbiernia i chemiczna pralnia.
Ulica warszawska.

Rolosy do okien,

Woskowane materye,
i Tapety

kupuje się najtańiej u

F. Nipkow,
Gutsztacka ulica nr. 1.

Jako zastępca Oldenburskiego stowarzyszenia ogniowego polecam się do przyjmowania zabezpieczeń wszelkiego rodzaju, jak: budynków, lasów, zboża i stodoł, stogów, mebli, bydła itp.

Olsztyn, w maju 1894.

Jerzy Kuhlins,
ulica Dolna Kościelna nr. 12.

Następujące książki

są do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“, ulica Dolna kościelna nr. 12 (wprost głównej bramy kościoła katolickiego)

Cześć Maryi na każdy czas, a osobliwie w miesiącu Maju — cena bez oprawy 80 fen., z oprawą 1,20 m.

Przewodnik do Najsw. Serca Jezusowego — oprawy 1,20 m.

Książki do nabożeństwa

w zwyczajnych i pięknych oprawach. Wszelkie książki tak treści religijnej jak i światowej, jakich na składzie nie mamy, sprowadzamy na żądanie bez obliczenia jakichkolwiek kosztów.

Zamówienia listowne trzeba adresować:

„Gazeta Olsztyńska“
Olsztyn — Allenstein.